

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II.

ŁÓDŹ, PIĄTEK, 1 LUTEGO 1924 r.

NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000

Nr 27

Odpreżenie sytuacji w przemyśle.

Optymizm przemysłowców i wyczekujące stanowisko robotników.—Rząd ujął nareszcie sprawę kryzysu w swe ręce.—Dzisiejsze wypłaty odbędą się chaotycznie.—Wspólna konferencja robotników i przemysłowców rozwiąże sprawę regulacji płac.

Po powrocie delegacji przemysłowców z Warszawy, która wczoraj konferowała z premierem Grabskim, oraz ministrami Darowskim i Kiedroniem — nastąpiło pewne odpreżenie sytuacji.

Przemysłowcy wyrazili opinię, iż ostatnia konferencja wpłynęła na zajęcie się przez rząd sprawą kryzysu w przemyśle łódzkim. Rząd ujął całkowicie tę sprawę w swe ręce.

Ten fakt przeniesienia punktu ciężkości narad na grunt warszawski uważają przemysłowcy za zjawisko nader dodatnie, co pozwoli bez wstrząsów na zlikwidowanie obecnego zatargu o płace w przemyśle.

Sprawa ta również na gruncie łódzkim będzie przedmiotem szczegółowych rozważań, gdyż przemysłowcy tę niezwykle ważną kwestję zamierzają załatwić w porozumieniu ze związkami zawodowymi.

Akcentując w ten sposób raz jeszcze swą dobrą wolę w kierunku zlikwidowania zatargu oraz uniknięcia wszelkich wstrząsów, przemysłowcy chcą uzależnić swą taktykę od zdolności konkurencyjnej przemysłu łódzkiego.

Pomyślny przebieg konferencji przedstawicieli rządu i przemysłu spowodował również pewne przesunięcia w taktyce związków zawodowych, które zajęły raczej stanowisko wyczekujące.

Związki zawodowe zwróciły się do swych delegatów fabrycznych, aby wyjaśnili robotnikom, iż mogą przy wypłatach dzisiejszych przyjmować płace bądź z dodatkiem 88 proc., lub bez tego dodatku.

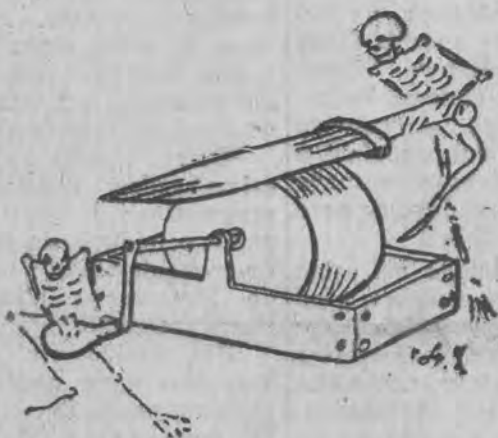
Nie mogą oni natomiast iść po linii żądań przemysłowców, którzy będą się starać obniżyć im płace, lub przeprowadzić doraźną waloryzację płac na zasadach wysuniętych przez związki przemysłowe, czemu, jak wiadomo, zarówno centralne organizacje robotnicze, oraz związki zawodowe w Łodzi się przeciwstawiają.

Termin wspólnej konferencji robotników z przedstawicielami przemysłu nie został jeszcze ustalony, gdyż uzależniony jest od przebiegu narad premiera Grabskiego z posłami robotniczymi, które to narady odbędą się w dniu dzisiejszym w Warszawie.

Po zakończeniu tych obrad posłowie robotniczy przybędą do Łodzi, gdzie po zrehabilitowaniu sytuacji, komitety wykonawcze wszystkich związków powołają zasadnicze uchwały.

Sprawę regulacji płac omawiać również będzie dzisiejsze zebranie delegatów klasowego związku, które udzieli dyrektyw swemu zarządowi, oraz ustali zasady rozpoczęcia wspólnej akcji wszystkich trzech związków zawodowych.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



Bezrobocie i głód idą zawsze w parze.

Uznanie Rosji przez Anglię staje się faktem.

Nastąpi ono jeszcze przed posiedzeniem parlamentu.

PAT. — WIEDEN, 1 lutego. — „Neue Freie Presse” donosi z Londynu: Dzisiaj ma się odbyć posiedzenie gabinetu, na którym będzie rozpatrywana sprawa uznania rządu sowieckiego.

Uznanie nastąpi niebawem, ponieważ rząd angielski w 2 ważnych wypadkach uzyskał ustępstwa ze strony rosyjskiej. Mianowicie, rząd rosyjski dał oficjalnie do zrozumienia, że Rosja w krótkim czasie zwróci się z prośbą o przyłączenie jej do Ligi narodów.

Ponadto rząd angielski otrzymał uspokajające zapewnienie ze strony Rosji, iż zamierza ona antyangielskiej propagandy w Azji.

PAT. — LONDYN, 1 lutego. — Reuter dowiaduje się z dobrego poinformowanego źródła, iż możliwym jest, że uznanie przez Anglię rządu sowieckiego bez uprzedniego stawiania warunków, ogłoszone będzie jeszcze przed zebraniem się parlamentu.

PAT. — WARSZAWA, 1 lutego. — Jak się dowiaduje z międzynarodowego źródła wiadomość, ogłoszona dnia 29-go stycznia w „Daily Chronicle”, o pertraktacjach Macdonalda w związku z uznaniem sowieków, przypisująca premierowi angielskiemu zamiar poruszenia szeregu spraw rzekomo związanych z tą sprawą, a między innymi i kwestii granicy polsko-rosyjskiej, bezsarabskiej itd., nie odpowiada prawdzie.

Testament polityczny Venizelosa.

Prez. Grecji poddaje się do dymisji i opuszcza kraj.

PAT. — WIEDEN, 1 lutego — „Neue Freie Presse” donosi z Aten: Venizelos obstaruje przy swoim zamiarze podania się do dymisji i chce w najbliższych 14-tu dniach opuścić Grecję, by w Paryżu poddać się kuracji.

Przed wyjazdem Venizelos wyda proklamację do narodu greckiego w formie

testamentu politycznego. Ten sam dzień nik dowiaduje się, że jeszcze dzisiaj Venizelos wręczy regentowi swoją dymisję.

PAT. — ATENY, 1 lutego — Członkowie gabinetu zwrócili się do Venizelosa z prośbą, by wstrzymał swą prośbę o dymisję do czasu przyjazdu lekarza francuskiego.

Dyskusje nad sprawą odszkodowań w parlamencie francuskim.

PAT. — PARYŻ, 1 lutego — Izba deputowanych kontynuowała wczoraj dyskusję nad sprawą odszkodowań, wypłaconych przez rząd poszczególnym obywatelom za straty, poniesione przez nich w czasie wojny. Po dyskusji izba 319 głosami przeciwko 235 postanowiła podać rewizję odszkodowania, przewyższające sumę 1 miliona franków.

KAMIENTEW O EUROPIE I ROSJI.

A.W. — MOSKWA, 31 stycznia. — Na trzecim posiedzeniu zjazdu sowieków Kamieniew wygłosił przemówienie o międzynarodowej polityce sowieków. Zdaniem Kamieniewa, Europa stoi w przededniu nowych walk między państwami kapitalistycznymi. Rosja znajduje się w okresie zawarcia korzystnych dla siebie umów. Oczekiwane jest uznanie ze strony Anglii i zawarcie umowy włosko-rosyjskiej, uznającej sowieki. Rząd sowiecki odrzucił pośrednictwo Benesa między Francją a Rosją. Rokowania z Francją mogą być rozpoczęte każdej chwili, burzującą francuską musi jednak zrozumieć, że to, co już znacjonalizowano, znacjonalizowanem pozostanie.

Cała Łódź

dzisiaj
jutro
i w niedzielę

wybiera się na wystawę karykaturalnych karykatur lokalnych i aktualnych.

ARTURA SZYKA

w sali witrażowej „CASINA”

DYREKCJA LWOWSKA ZREDUKOWAŁA 20 POCIAGÓW OSOBOWYCH

PAT. — LWÓW, 1 lutego. — Dzieniki donoszą, że lwowska dyrekcja kolejowa ze względu na niedostateczną frekwencję z dniem dzisiejszym zredukowała 20 pociągów osobowych.

ROZWIĄZANIE JAPONSKIEGO PARLAMENTU.

PAT. — TOKIO, 1 lutego — Parlament został rozwiązany.

W oczekiwaniu

Europa przypomina w tej chwili widowie teatralną w czasie przerwy między aktami. Dramat rozgrywa się na scenie jest niesłychanie naprężający, publiczność poznała już jego bohaterów i zna dotychczasowy przebieg akcji. Za chwilę podniesie się kurtyna, a dramatyczne personae zaczną znowu działać. Co uczynią? Dreszcz emocji przebiega przez widownię.

Jedną jest tylko różnica między widowiskiem teatralnym, a Europą. Oto jest publiczność teatralna nie jest bezpośrednio, osobiście związana z rozwikłaniem scenicznej intrygi, a na widowisku europejskim każdy wie, że na wielkiej scenie rozstrzyga się także jego los jego osobista przyszłość.

Rosja pochłonięta jest uroczystymi pogrzebami Lenina.

Uroczystości skończą się niedługo. Kto obejmie spadek po Leninie i jaki kierunek nada polityce Rosji na najbliższy okres?

Zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że władza dostanie się w ręce zwolenników większości „Wciła” (Kamieniecka, Stalina, Rykowa). Mówią jako o rzeczy pewnej o triumwiracie, złożonym z tych osobistości, lub z ich zauszników.

Takie rozwiązanie sprawy oznaczałoby, iż Rosja prowadzić zamierza politykę względnie pokojową w stosunku do Europy, że utrzymany będzie kurs „Nepa” (powrotu do kapitalizmu), jedynym słowem że „leninizm” nie zmieni się znowu w bolszewizm „czysty”, propagowany przez Trockiego.

Najbliższe dni przyniosą ostateczne wyjaśnienie tego zagadnienia; dowiedziemy się także, czy ze strony opozycji sowieckiej nie grozi niespodzianka. Rosja była przecież zawsze krajem niespodzianek!

Na wzmocnienie pokojowego skrzydła w łonie sowieków wpływają wypadki zagraniczne, a przede wszystkim utworzenie rządu Macdonalda w Anglii. Macdonald oświadczył jasno i niedwuznacznie, że pragnie nawłazania stosunków dyplomatycznych i handlowych z Rosją, ale że nie ma zamiaru iść na bolszewickiej propagandy. Gdyby więc w Moskwie doszli do władzy ekstramisci, nie mający nowego kursu ekonomicznego i reprezentujący kierunek wojenny — rząd Macdonalda zachowałby się wobec nich negatywnie. Rosja straciłaby to ohrzymia szansę, jaką stanowi uznanie jej przez Anglię. ewentualne donieszenie tej na konferencje międzynarodowe i do Ligi narodów.

Jak widać, Macdonald działa — na odległość. Równocześnie umacnia on swą pozycję w kraju.

Kilka dni temu przeważała jeszcze opinia, że utrzyma się on zaledwie kilka dni, lub tygodni. Dziś zdaje się, że będzie to rząd długo trwały. Po oświadczeniach Macdonalda, z których wynika, że nie zamierza on realizować skrajnie socjalistycznego programu społecznego, a w polityce zagranicznej zachować pewien umiar — oświadczenia się za nim nie tylko liberali, ale nawet konserwatyści złagodlili swą opozycję. Bardzo ciekawe jest oświadczenie Chamberlaina, który po wywiadzie Macdonalda, zamieszczonym w paryskim „Quotidien” (organie Cailleau’a), podkreślił, że konserwatyści nie będą „drobnostkową opozycją dokuczającą rządowi, mogącemu mieć bardzo długi okres trwania”.

Wobec przesilenia w przemyśle. Kredyt — rachunkiem doraźnym. Już teraz należy emitować bony złotowe.

W „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” znany ekonomista p. Roger Battaglia pisze:

W całej Polsce fabryki to zmniejszają liczbę robotników, to redukują liczbę dni pracy w tygodniu, to nawet zastanawiają zupełnie ruch. W tej chwili spadek produkcji przemysłowej w porównaniu ze stanem z przed kilku miesięcy można ocenić już na 30 proc. co najmniej.

Przyczyny tego opłakanego zjawiska są znane.

Skutki boga być fatalne — zarówno pod względem społecznym jak i w odniesieniu do sanacji skarbu, gdyż wielkie rezerwoary, z których skarb będzie musiał forsownie czerpać nie tylko w postaci podatków, lecz także pod formą taryf kolejowych, subskrypcji na bank i na pożyczki itd., mogą w decydującym momencie okazać się pustymi, lub przynajmniej nie dość pełnymi.

Ideje i środki zaradcze — oraz o pełną świadomość rządu, że nie ma tu ani chwili do stracenia.

Środków zaś jest wiele — ale z gestwinny słusznych postulatów przemysłu należy wyłowić „to, co najpóźniejsze”.

Zabójczym dla przemysłu w okresie przesilenia jest znikomy pod względem wartości obieg pieniądza. Temu zaradzić będzie stopniowo emisja złotego polskiego. Ta zacznie się jednak dopiero za 2—3 miesiące.

Ze złośliwą anemią obiegową, na którą już teraz trzeba znaleźć sposób, łączą się ściśle impotencja kredytowa. Wszak przemysł polski w chwili obecnej korzysta z kredytu publicznego, starczącego przeciętnie zaledwie na 3 dni produkcji, a z dodatkiem słabego kredytu prywatnego zaledwie na 8 dni, gdyż przed wojną przecięcie wynosiło 2—3 miesiące.

Tymczasem 3 czy 5 lutego ma ustać emisja marek na potrzeby państwa, a na szm zdaniem powinna ona ustać także na t. zw. cele gospodarcze, gdyż wbrew ścisłej teorii ilościowej — taka czy siaka emisja marek może utrudnić skrytalizowanie się zaufania kraju i zagranicy do nowych porządków.

Jakież więc wyjście z tej „doliny bez wyjścia”?

Zawrzeć traktat z Rosją!

Anglia i Niemcy pchają się do Rosji na wysługi. We Francji również przejawia się coraz silniej pragnienie ugody z Rosją, z obawy, aby Francja nie została wyparta z rynków rosyjskich przez niemieckich i angielskich konkurentów. Jednak stosunki Francji z Rosją są naprężone, jak o tem świadczy odwołanie z Paryża szefa rosyjskiej misji handlowej Skobelowa.

Tylko Polska, choć jest bezpośrednim sąsiadem Rosji i choć pokojem ryskim uznała rząd sowieków, nie umie dotrzymać kroku innym państwom w tej gospodarczej gonitwie.

Stosunki nasze handlowo-przemysłowe

Polityka zagraniczna Macdonalda nie pójdzie w kierunku zerwania z Francją, nie będzie ona jednak w każdym razie wzmocnieniem polityki Poincarego.

Wogóle Francja i jej obecny rząd stoja wobec dużych trudności.

W polityce zagranicznej trudności te powstały równocześnie w kilku ogniskach, choć źródła ich należy zawsze szukać w Londynie.

Przedewszystkiem mamy na myśli traktat włosko-jugosłowiański. Podpisali go ostatecznie delegaci rządu belgradzkiego w Rzymie.

Ów traktat oznacza niewątpliwie odalenie się Jugosławii od Francji i znaczne osłabienie małej ententy, tworzonej przez Paryż w przekonaniu — przed którym zawsze ostrzegaliśmy — że będzie ona instrumentem polityki francuskiej w Europie.

Oto właśnie na cele kredytów gospodarczych należy już teraz emitować bony złote, a raczej złotowe w łącznej wysokości 100 — 200 milionów złotych! Bony te powinnyby opiewać także na drobne kwoty, n. p. od 5 złotych w górę. Z chwilą gdy bank emisyjny zacznie działać, bony te winny być natychmiast wykupione banknotami złotowymi. Udzielenie kredytów przemysłowi w tej formie, tedy byłoby po prostu antycypacją kredytów których miałby udzielać bank emisyjny — a ponieważ bank emisyjny musiałby w chwili powstania kredytu te przejąć na siebie i wykupić bony banknotami, musiałoby też udzielenie tych kredytów już teraz odpoowiadać ściśle statutowi banku emisyjnego. Byłby to zatem tylko dyskont weksli kupieckich.

To jednak nie wystarczyłoby. Przemysł w okresie przesilenia często nie posiada materiału wekslowego i potrzebuje także t. zw. kredytów finansowych. Tu musi pomóc wydatnie zagranica, która czyni to w ostatnich czasach na niewielką skalę, na wysoki procent i na krótkie terminy.

Rząd — nie mogąc uzyskać teraz pożyczki zagranicznej dla siebie — ma jednak tę moc, by przez banki polskie, oparte o kapitał zagraniczny, oraz przez działające w Polsce zagraniczne grupy przemysłowe, uzyskać dla polskiego przemysłu (na podkład akcji, lub za dobrą gwarancją bankowem) poważniejsze kredyty finansowe. I nie jest to żadna fantazja, ale ściśle wyrachowanie, oparte na fakcie kredytów mniejszych, płynących dla przemysłu już teraz cichemi, ale przeważnie temi samymi drogami.

Obieg i kredyt — to dziedzina, w której najprędzej, najłatwiej można dopomóc przemysłowi do przetrwania, do podtrzymania produkcji, do pracowania na zapas do szukania zbytu z pomocą niższych cen do forsownego alimentowania skarbu Rzeczypospolitej.

Bez porównania trudniejszy, ale a la longue o wiele bardziej zasadniczy jest problem pracy, jej wydajności, jej kosztu. Od gruntownych zmian w tej ostatniej dziedzinie zależy wogóle możność utrzymania polskiego przemysłu przy życiu, a więc i naszego bytu państwowego.

we z Rosją, są dziś prawie nic nie znaczące. Jak handlowy przedstawiciel sowietów w Polsce K. H. Miaskow oświadczył, w ciągu r. 1923 wysłano z Rosji do Polski lub tranzytowo przez Polskę 1700 wagonów towarów, natomiast z Polski do Rosji import wyniósł 1200 wagonów.

Są to cyfry prosto śmiesznie małe. Sowiecki agent zaznaczył w dalszym ciągu, że w kołach przemysłu górnośląskiego przejawia się żywe zainteresowanie gospodarczymi stosunkami z Rosją. Tworzy się wielki koncern, obejmujący zakłady przemysłu metalowego i fabryk maszyn rolniczych, które mogą w Rosji liczyć na wielki zbył.

Sojusz Włoch z Jugosławią przyszedł dla Francji niespodziewanie, na konferencji w Belgradzie, na której miała ententa miała doznać wzmocnienia.

Pomimo zaprzeczeń Rzymu i Belgradu nie ulega wątpliwości, że motorem działającym a zarazem pośrednikiem była Anglia. Ona wywierała odpowiedni nacisk na obydwa kraje, aby doprowadzić do ich zbliżenia i osłabić Francję.

Anglia prowadzi zresztą dalszą akcję, celem zupełnego rozbicia małej ententy i dalszego odosobnienia Paryża pod względem dyplomatycznym.

Bardzo charakterystyczne w tej mierze jest przyjęcie Benesa w Londynie.

Dr. Benesz zawarł przed Bożem Narodzeniem umowę z Francją. Był to

Jest rzeczą jasną, że Polska potrzebuje rynków rosyjskich. Nasz przemysł może liczyć na eksport przedewszystkiem do Rosji. Nie powinniśmy się dać zdystansować przez niemieckich i angielskich konkurentów, nie powinniśmy się dać gospodarczo wyprzeć z państwa, z którym sąsiadujemy i które lepiej znamy od wszystkich innych dostawców.

Ale aby stosunki handlowe mogły się należycie rozwijać, muszą się oprzeć na traktacie handlowym.

Zawarcie traktatu handlowego między Polską a Rosją jest palącą koniecznością, dziś, gdy Anglia, Niemcy, Włochy — ubiegają się o koncesje gospodarcze i szukają w Rosji pola dla swej ekspansji ekonomicznej.

I. K. Kr.

Kiedy się skończy bezkrólewie przy ul. Wierzbowej?

Konieczność powoływania właściwych ludzi na właściwe miejsca.

Warszawa, 31 stycznia.

W poważnych kołach parlamentarnych budzi wielką troskę obojętność, z jaką rząd zdaje się odnosić do spraw związanych z naszą polityką zagraniczną.

Kierownik ministerstwa spraw zagran. p. Bertoni uważa — zupełnie zresztą słusznie — misję swoją za prowizoryczną i czeka na przyjazd ministra.

Tymczasem zdrowie p. Zamoyskiego nie pozwala spodziewać się rychłego objęcia przezeń urzędowania. I teraz dopiero okazuje się jak wielkim błędem było nie obsadzenie podsekretariatu stanu min. spraw zagr. przez bezpartyjnego dyplomata fachowego, niezależnego od zmian gabinetowych i fluktuacji politycznych. Usunięcie tej luki staje się w tej chwili nakazem i będzie rzeczą rządu zainteresować się tą sprawą.

Również zwracają uwagę na niedopuszczalność pozostawienia p. Skirmunta na stanowisku przedstawiciela Polski w Lidze narodów. P. Skirmunt dał tak liczne a bolesne dla interesów państwa dowody nieudolności, że staje się wprost ryzykiem dalsze utrzymanie jego mandatu w Lidze narodów, tembardziej, iż sesja marcowa Ligi przynosi znowu kilkanaście punktów dotyczących Polski.

W końcu zanotować należy, że lansowane pogłoski o kandydaturze p. Kazimierza Lubomirskiego na posła polskiego w Paryżu spotykają się w kołach parlamentarnych ze stanowczym sprzeciwem. Panuje zgodna opinia, iż p. Lubomirski nie może być brany w rachubę przy obsadzeniu tak ważnej placówki dyplomatycznej, jaką przedstawia Paryż.

SOWIETY COFAJĄ KONCESJE.

A. W. — MOSKWA, 31 stycznia. — Rząd sowiecki cofnął niemieckiej firmie Wolffa koncesję z powodu niewypełnienia zobowiązań przez Niemcy przyjętych. Cofnięta koncesja jest jedną z największych, jakich sowieci udzieliły zagranicy.

— przynajmniej oficjalnie — koniec balansowania Czech między polityką francuską a angielską w Europie. Skoro jednak na konferencji belgradzkiej nastąpiło zbliżenie włosko-jugosłowiańskie, p. Benesz zrozumiał, iż jest zemsta Anglii i — wyjechał do Londynu. Przyjeździe, jakiego tam doznał, nie należało do najserdeczniejszych. Nie chciał no z nim nawet mówić. Dr. Benesz wycofnął z tego — zgodnie z szlachetnym charakterem czeskim — jeden wniosek: próbuje osłabić znaczenie świeżo zawartego sojuszu Czech z Francją i rozpoczynać znowu balansowanie między Paryżem a Londynem.

Równocześnie stanął rząd francuski przed trudnościami wewnętrznymi — spadkiem franka.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



W mocnych kleszczach Grabskiego.

Zgrzyty.

Nasze mężatki.

Przypuśćmy, bracie, żeś kawaler,
Wolności twej nie ścieśnia nikt,
Przez dłoń twą dziew przechodzi szpaler
A w knajpie ci smakuje wikt.
Urok dam pięknych cię zachwyci,
Raczej wdzięk strojów ich i farb,
Wciąż inna bawi cię dziewczica
A w każdej nowy widzisz skarb.

Nagle po tem burzliwym życiu,
Uderzyć chcesz w spokojny ton,
Miał setki jawnie, chcesz w ukryciu
Mieć jedną — najpiękniejszą z żon.
Zamiast niewolnic śnisz o pani,
Miłości chcesz mieć własny sklep,
Gdy tyłu składa wolność w dani
I ty chcesz włożyć w jarzmo łeb.

Wchodzisz ze światem więc w stosunek
Jako małżeństwa godny gach
I wybadawszy dziew gatunek,
Najlepszą bierzesz pod swój dach:
Wysmukłą, piękną i wesołą,
Posag gotówce ma i wieś,
Słowem kobietę masz, anioła,
Lecz tylko ją weź!

Zaledwie przy lampie różowej
Spędziłeś z nią poślubną noc,
Wyrostek żga ją robaczkiowy,
Lekarzy ją otacza moc.
W alkowie tyś zbyteczny całkiem,
Twa miłość to zwierzęca chuć,
Chyba, że z waty mkniiesz kawalkiem,
W domu jodynę, karbol czuć.

Czy słusznie kłątwy śię niewieście?
Niewierzysz — sam w kajdanki wleż:
Mnóstwo jest cudnych kobiet w mieście,
Lecz tylko je weź!

Sat.

Nad czem gawędziła wielka rada do małych spraw.

„Być czy nie być“ Łodzi — czyli sprawa
10 nauczycielek robót kobiecych.P. Nowacki krytykuje działalność magistratu.
Łódź nie dała się „zabajtlować“.

Zespół nauczycieli wszelkich odmian
I kategorii, tworzący radę miejską, znalazł
wczoraj dla siebie obfity żer w sprawie
przejścia na etat miejski nauczycielek
robót publicznych.

Zgodnem chórem bez różnic partyj-
nych, wyznaniowych, narodowych, roz-
rzucając się bractwo nauczycielskie nad
tragicznym losem biednych nauczycielek
robót publicznych, które pomóc wycho-
wały nasze społeczeństwo a obecnie wska-
tek zarządzenia inspektoratu szkolnego,
znalazły się bez pracy.

Widocznie to nieszczęście, które tak
niespodziewanie spadło na głowy tych
kobiet, rozjątrzyło strasznie r. Nawac-
kiego, który począł przygadywać wszy-
stkim mówcom, zarówno z opozycji, jak
i stronnictw swoich sojuszników.

P. Nowacki w zapale począł nawet

wiórować radnemu Bialerowi, wołając, iż
„magistrat nje nje robi, tylko jeździ tu
i tam“ i „że obecna delegacja do War-
szawy to straszni majstrowie“.

W tym „miłym“, prawie, że famili-
nym nastroju dobiegło prawie że do koń-
ca obrad, gdy dopiero wybuchła burza
na temat oferty p. Bajtla, znanego w War-
szawie przemysłowca szklanego, choru-
jącego na manję filantropijną, który „za-
ofiarował“ za pośrednictwem r. Czerni-
nka miliard marek na rzecz bezrobot-
nych, oczywiście pod warunkiem, by je-
dnocześnie zareklamowano jego fabrykę.

Propozycja ta spotkała się z należy-
tą odpowiedzią, a na głowę niefortunnego
pośrednika p. Bajtla posypał się grad o-
strych komentarzy przedstawicieli stron-
nictw robotniczych.

Wac. Pol.

Dokąd pójść?

Monumentalne arcydzieło w 8 aktach podług Schillera.



„Wilhelm Tell“

W rolach głównych

— potęgi ekranu:

Conrad Weidt, Erna Morena i Xenia Desni.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. Englendera.

Dziś!

Dziś!

Akcja „Expressu“ uwieńczona triumfem.

Los p. M. Tekslowej zabezpieczony

Uczynił to ławnik Adamski,

opiekun maluczkich i biednych.

Na skutek apelu „Expressu Wie-
czornego“ pan ławnik Adamski, ja-
ko reprezentant miasta zajął się lo-
sami p. Marji Tekslowej, która już
w dniu wczorajszym otrzymała po-
sadę w miejskim domu wychowaw-
czym i z wilgotnej, brudnej izdebki
na poddaszu przeprowadziła się do
ciepłego i schludnego pokoiku w
domu wychowawczym przy ul. Wie-
zniera 25.

W ten sposób los p. Marji Tek-
sowej dzięki podjęciu inicjatywy
„Expressu“ przez p. ławnika Adam-
skiego został zabezpieczony.

P. ławnik Adamski uratował ho-
nor Łodzi, której świętym obowiąz-
kiem było spłacenie długu wdzięcz-
ności córce pierwszego dyrektora
teatru polskiego w Łodzi.

Brawo, czytelnicy „Expressu“.

Już 150.000.000 marek wpłynęło na rzecz
p. Marji Texel.

Na rzecz byłej bohaterki sceny łódz-
kiej p. Marji Tekel wpłynęły dotąd nastę-
pujące ofiary:

Dyrekcja Teatru Polskiego 40.000.000
Artyści teatru polsk. 60.000.000

Inż. Ulicki
Bezimiennie
M. M.

5.000.000
5.000.000
40.000.000

Ogółem 150.000.000

Zagadnienia kulturalne Łodzi.

Muzeum miejskie.

Zaściankowy prowincjonalizm coraz
szerzej rozciąga swe bezbarwne skrzydła
nad zadymioną i pokrytą sadzami Łodzią.
Haussa... Bajssa... Dolar 9.350 —
9.300.000.

I nie pozatem.

Czasem (wieczorem, nuda, niema do-
kład pójść, wizyty już się przejadły) jakiś
wylegantowany dzentelmen wybierze się
ze swą donną do teatru miejskiego, ale
koniecznie na taką sztukę, w której jest
dużo śmiechu, bardzo mało kostiumów
szczególnie kobiecych — reszta — co tam
reszta!...

W Łodzi dotychczas niema jeszcze
prawdziwego zagadnienia kulturalnego.
Wypłyne ono dopiero na powierzchnię dy-
skusji z chwilą, gdy w społeczeństwie
łódzkim da się zauważyć stanowczy zwrot
ku zreformowaniu obecnego życia.

Istnieje w Łodzi przy ulicy Piotrkow-
skiej 91 miejskie muzeum nauki i sztuki.
Podkreślam raz jeszcze — muzeum
nauki i sztuki w Łodzi przy ul. Piotrkow-
skiej 91 istnieje — jestem bowiem
mocno przekonany o tem, że wielu z po-
śród nas nie wie nawet o tem, jaki skarb
posiadamy w naszym środowisku zakop-
conych domów i wiecznie popsutych
bruków.

Muzeum jest — niema tylko publicz-
ności.

Kogo dziś obchodzi nauka i sztuka, nie

mająca nic wspólnego ani z sytuacją eko-
nomiczną, ani z kwestją wpłacania dru-
giej raty podatku majątkowego!

A szkoda, wielka szkoda, że mamy tak
mało zrozumienia dla najżywoźniejszych
interesów życia pozadolarowego.

Z naszej ignoracji bowiem wypływają
dwie nader ważne, chroniczne niedoma-
gania w dziedzinie kultury miasta: zupeł-
na obojętność władz miejskich dla spraw
nauki i sztuki, z drugiej strony brak kul-
turalnego zainteresowania naszej młodzie-
ży szkolnej.

Muzeum nauki i sztuki w Łodzi świeci
pustkami. Doszło do tego, że należy się
uciec do propagandy, któraby zdołała
zwerbować w ciągu dnia tylu zwiedzają-
cych, ażeby z otrzymanych wpływów za
bilety można było pokryć najelementar-
niejsze koszty administracyjne.

Pod adresem zaś władz miejskich na-
leżałoby skierować małą prośbę, iż
mimo wszystko dobrzeby było, gdyby
tak na górnej sali zaprowadzono wreszcie
większą ilość lampek elektrycznych, któ-
re pozwoliłyby dokładnie obejrzeć ekspo-
naty muzealne.

Do młodzieży szkolnej wreszcie trze-
ba się zwrócić z apelem, by dla własnego
dobra zechciała częściej odwiedzać szare
coprawda i odrapane mury muzeum mie-
jskiego, które w swem wnętrzu kryje skar-
by njebyłajakiej wartości.

Ego.

Wystawa karykatur

Artura Szyka

w sali witrażowej „Casina“.

Wystawa karykatur Artura Szyka jest
jednym z ewenementów kulturalnej Łodzi.
Artur Szyk, pomimo swego długolet-
niego pobytu we Francji, gdzie ostrzył
zmysł humoru na arcydziełach pierwszo-
rzędnych mistrzów rysunku — jest prze-
dewszystkiem dzieckiem Łodzi, jest czło-
wiekiem, który Łódź zna i umie na nią
patrzeć.

Szyk zna również dobrze Łódzian i
dlatego karykatury jego są nietylko zna-

zione przeblaskami ostrej ironji i świade-
mego artyzmu, ale stanowią również
świetny dokument chwili, nastrój momen-
tu, uchwycony w kilku mocnych rysach
i sztyrachach.

To też wystawa karykatur jest kap-
tałą rewją humoru, a jeśli dodać do tego
sławę rysownika, jaką Szyk posiada
stwierdzić trzeba, że cała Łódź powinna
przyjść oglądać siebie na wkleśnię-
m zwierciadle rysunkowej satyry.

M.

Czytaicie „REPUBLIKE“

Ostatnie dni!!! **ODEON** Ostatnie dni!!!

„Wschód i Zachód“

Przygody młodej amerykańskiej dziewczyny w Polsce.
Rzecz dzieje się w Ameryce, Polsce i Austrii.

W rolach głównych ulubienicy Łodzi
Mally Picon i Jakób Kalich

Dziś! **CASINO** Dziś!

„Nad własną mogiłą“

4-ta seria z wielkiego cyklu obrazów — 4-ta seria
„Hrabina Paryża“

Początek o g. 3-ej po południu.

FELJETON.

Pożary.

Robi się strasznie gorąco...
Codziennie czytamy w kronice wypadków o nowych wybuchach ognia gdzieś na Wolborskiej, Miljonowej, Marszałkowskiej — ba! — Zielonej a nawet Piotrkowskiej.

Upalne czasy.
Wprawdzie dopiero pierwszy luty. Ale wszak wszystko się kręci, więc i w przyrodzie bardzo wiele pozycji jest zmienionych.

Złośliwi twierdzą, że w Łodzi pali się grunt pod nogami (kryzys, P. P. P., podatki, stagnacja etc.).

Ideowcy, utopiści, marksści, wolnomyśliciele i pekapeści utrzymują, iż to — palą się nowe zorzeli...

Wrogowie magistratu łódzkiego i wszelkich instytucji komunalnych są zdania, iż pożary w Łodzi są fortem, zmierzającym do zredukowania światła na ulicach w związku z zaprowadzonymi oszczędnościami i rychłą sanacją skarbu.

O. Marconi (dlaczego nie Dolaroni?) Grabski, Carlos Garabaldi i madame de Thebe tłumaczą stan zapalny naszego miasta w ten sposób, iż minister Grabski, jak ongiś Jehowa, zdenerwowany ciągłymi skargami i konferencjami to z robotnikami przemysłu włókienniczego, to z fabrykantami, postanowił na radzie ministrów powtórzyć znany w biblii eksperyment Sodomy i Gomory.

Dziennikarze zaś i politycy uważają, że za dużo już mamy „palących spraw” w każdej dziedzinie naszego życia społecznego, pożary więc są skutkiem niezadowolnienia tego, co powinno już być załatwione od iks lat (reforma rolna, sanacja skarbu, ukrócenie drożyzny, uzdrowienie przemysłu i t. d.).

Naczelnik łódzkiej straży ogniowej uważa częste ostatnie alarmy za akt zemsty ze strony swych osobistych wrogów. Chce go poprostu skompromitować.

A panna Domicella, młoda pełna fi-nezji i dyskrecji, utalentowana współpracowniczka miesięcznika literackiego pt. „Życie mnie zje, a ja — poezję” sędzi, że to właśnie jej chore, pudrowane serduszko płonie tak wielkim ogniem miłości ku wszystkiemu, co w spodniach i ma dolary, i że to właśnie jej roztańczone strofy kłębią się nad miastem jak krwawe języki pożarów.

A tymczasem dudni aparat:
— Hallo!... Hallo!... Czy straż ogniowa?... Może panowie przywieżą nam beczkę wody, bo stróż nie chce puścić motoru, a w domu jest akurat pranie?..

Bolski.

W zwierciadle stagnacji.

Plajty, plajty, plajty... Zniżka cen na towary włókiennicze. Sprzedaże lokali. Redukcja personelu.

Panujący od dłuższego czasu zastój w przemyśle i handlu wyrzył swe charakterystyczne piętno na twarzach tych wszystkich, którzy tak wiele mają wspólnego z nerwowem, tętniącym życiem współczesnej Łodzi.

Miasto nasze bowiem, pomimo swej kupieckiej logiki i żelaznej intensywności pracy — jest typowym środowiskiem, w którym dominuje nastrój chwili, nastrój pewnego momentu, wyciskający swe znamię na trybie życia mieszkańców.

Łódź przeżywa obecnie swój nastrój niewesoły pełen złowrogich przeczuć groźnych i makabrycznych, krystalizujących się w jednym słowie: „plajta”.

O krachach i plajtach mówi się całkiem otwarcie, a nawet wymienia się już nazwiska i firmy, bo ogólnie panuje przekonanie, że **znaczna część kupiectwa łódzkiego okresu sanacji nie przetrzyma, że się ugnie pod naporem śruby podatkowej.**

Zastój ten musiał za sobą pociągnąć w konsekwencji zniżkę cen towarów włókienniczych, **która wynosi 50 proc., a charakterystyczne zjawisko jest to, że po dokonaniu transakcji często kupcy zmuszeni są przyjmować towary z powrotem,** gdyż odbiorcy ich nie są w stanie uiścić się ze swych zobowiązań.

Zjawisko to łączy się z kwestją zniżki kursu dolara. Wielu kupców, którzy dokonywali transakcji w styczniu, podczas haussy dolarowej, kryło się po kursie 15 a nawet 20 milionów, przewidując dalszą wyżkę dolara, a wobec spadku, mogącym potrwać dłuższy czas, a który: już dzisiaj wywołuje prawdziwą panikę — nie są oni w możności pokryć swych zobowiązań.

Z zjawiskiem stagnacji oraz potania towarów włókienniczych idzie w parze potanie lokali przemysłowych i handlowych, gdyż wiele przedsiębiorstw bądź to zredukowało

urzędników, bądź też zwróciło pamenty izbie skarbowej i zlikwidowało się.

Redukcja ta, niestety, przyspieszy swe tempo również wskutek tego, że poczynania sanacyjne i stabilizacja pieniądza uprości w znacznym stopniu manipulacje biurowe i umożliwi prace przy zmniejszonej ilości urzędników.

Biura przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych posiadały dotąd rzeszę pracowników, których jedynym, acz niezbyt urozmaiconym zajęciem było wpisywanie, przepisywanie i wypisywanie weksli, opiewających na astronomiczne sumy; zajęcie to „urozmaicali” sobie urzędnicy studjowaniem rozporządzeń w sprawach podatkowych, oraz wyczekiwaniami w urzędach. Cały kompleks tych spraw, które zabierały sporo czasu i energii urzędnikom — z chwilą unormowania się stosunków — odpadnie, co będzie połączone z dalszą redukcją personelu. **A. R.**

Migawki sądowe.

Gdy się zdradzana żona mści!..

Państwo Adamstwo R. byli małżeństwem bardzo przykładnym a nowoczesnym w każdym calu posiadali dwie sy-pialnie, mąż nie wiedział o tem co robi żona, a piękna i ognista Nina nie bardzo interesowała się trybem życia swego małżonka.

Była młoda, ładna i bogata, więc bawiła się i flirtowała, pozostając zresztą mężowi wierna.

Ponieważ zaś fortuna dopisywała panu Adamowi, jako że w manufakturze „wszystko się kręciło” — więc między małżonkami nigdy nie dochodziło do żadnych scen.

Byli więc w zgodzie ze sobą i nie ma-ciało tej pięknej, a rzadkiej harmonii. Ale gdzie diabeł nie wskóra, tam kobiety posłatek za sprawą jednej kobiety szczęście przystępnego Adama i pięknej Niny przysło jak bańka mydlana.

A kobietą była, no naturalnie: teściowa, która uświadomiła swą córkę o „złym prowadzeniu” jej męża.

Teraz dopiero piękna mężatka spostrzegła, że pan Adam ją zaniedbuje, i rzadko przychodzi do domu.

To przypuszczenie wprawiło panią Ninę w tak fatalny humor, że postanowiła zemścić się na mężu przy pierwszej sposobności i zaspokoić swą obrażoną ambicję.

Awantury i sceny między małżonkami stały się coraz częstsze i stanowiły ciągły akompaniament ich dotąd tak spokojnego współżycia. A okazja nastąpiła się prędko, gdyż pan Adam, któremu coraz lepiej się powodziło — zmuszony był przyjąć jeszcze jednego buchaltera.

Buchalter ten był bardzo przystojny i młody, to też szybko pozyskał względy pani Niny, która bez żadnych skrupułów postanowiła zdradzić swego męża.

A że pan Adam dzięki pomyślnym konjunkturom zmuszony był wyjechać do Rumunii więc sympatyczny subjekt i piękna pani Nina spędzili razem rozkoszne dwa tygodnie.

Ale sukces ten musiał biedny buchalter ciężko odopokutować. Żaloty jego kosztowały go bowiem bardzo drogo, a na wydatki, te skromne dochody nie starczały.

Ze składu pana Adama powoli zaczęły ubywać materiały, które „uczciwy” pracownik potrochu wynosił i sprzedawał niżej cen kosztu.

„Konkurencja” taka nie podobała się jednak panu Adamowi, który po nitce do szedł do kłębka.

**

Sąd skazał pomysłowego buchaltera na 3 miesiące więzienia za systematyczną kradzież towarów. (R.)

Kącik dla pięknych pań. Papieros.

Świat zawdzięcza piękno tylko kobiecie!

Dopóki, papieros był wyłącznym przywilejem mężczyzn, starszych dam i ekscentrycznych pańien — świat zadawał się zwykłą, banalną papierośnicą ze złota, srebra lub imitacji tych szlachetnych metali. Ale dziś, kiedy prawie wszystkie kobiety palą, papierośnica przeistoczyła się w kunsztowne cacko, tak wytworne, miłe i ładne, że zachęci do palenia nawet największych wrogów tytoniowego dymu.

Oczywiście, papierośnica damska jest mała i płaska — wywalczywszy sobie prawo palenia en public przedewszystkiem postarałyśmy się nadać jej i eleganckie cachet. Obok papierośnicy na dnie torebki spoczywa cygarniczka — panie przeważnie wolą papierosy bez ustnika — z onyksu, kości słoniowej, bursztynu lub zwykłą, wiśniową cygarniczką — to

dla prądziwych amateerek i znawczyń.

Wytwornym, starannie wystylizowanym ruchem podnosi kobieta do warg papierosa, nieznacznie podkreślając rysunek ręki, pali wolno, z przyjemnością wciąga smugę srebrzystego dymu, by po chwili wypuścić ją niedbale, z miną tak obojętną, jak gdyby żaden z tych ruchów nie był starannie wystylizowany przed jednym doradcą i przyjacielem — lustrem.

Dzięki właśnie tej stylizacji, dzięki cudownej harmonii, jaką piękna pani umiała stworzyć pomiędzy sobą a papierosem — pozwalamy kobietom palić, nie uważając tego za grzech ani mauvais penre — jak to do niedawna jeszcze było. Dziś nawet młoda dziewczyna odważa się zaciągać papierosem w towarzystwie — a najsroższy moralizatorzy nie biorą jej tego za złe.

Oslabienie.

Dozorca domu Nr. 19 przy ulicy Północnej, 75 letni Franciszek Matusiak w mieszkaniu własnym z powodu osłabienia omdlał.

Lekarz pogotowia po udzieleniu mu pomocy, pozostawił go na miejscu w stanie osłabionym.

Poród na schodach.

21 letnia była służąca Apolonia Zuchozan, na schodach domu Nr. 82 przy ulicy Lutomierskiej dostała bólów przedporodowych.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu jej pomocy na schodach, odwiózł ją do przytułku położniczego przy ulicy Dzielnej w stanie osłabionym.

Nagły zgon.

Wczoraj w mieszkaniu własnym przy ulicy Zielonej 23 zmarła nagle 73 letnia Liba Pantel.

Lekarz pogotowia skonstatował zgon.

...A gdy 12 bije!...

Humor — Smiech — Zabawa

Stasio Bronecki
Friko i Denis
Browner (murzyn)
Kamiński
Brońska
Leotardi

zapraszają P. T. Publiczność na wspólną zabawę do

Kabaretu Artystycznego
w SOBOTĘ, d. 2 lutego b.r. o godz. 12 w.
w Sali Filharmonji
na rzecz
Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej
!!! Paryski Jazz - Band DANCING !!!
(z udziałem murzyna Brownera)
Bilety do nabycia w kasach Filharmonji.

POWIEŚCI, NOWELE i ROMANSE

w językach polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim
poleca w wielkim wyborze
Czytelnia Nowości Alfreda Strachna
Ul. Prez Narutowicza (Dzielnia) 14.
Tel. 13-85.
Abonament miesięczny 2.000.000 mk.

W. MARKUSZEWICZ
MECHANICZNA FABRYKA
MEBLI BIUROWYCH
2022
CEGIELNIANA 114

tel. 13-15.
30 proc. taniej
niż u sprzedawców

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.”)

GOTÓWKA.

Dolary 9.150000-9.300000-9.250000

CZEKI.

Belgia 385.000-380.000

Londyn 41.380.000-39.500000

Nowy Jork 9.150000-9.400000

9.350.000

Paryż 438000-432500

Szwajcaria 1.640000-1.605000

Włochy 410000-405000

Frank złoty 1.825000

Bony złote 1.400000-1.450000

Miljonówka 425000-525000-500000

Tendencja nieco słabsza

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9.250000

Tendencja dla walut słaba dla akcji spokojna.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDANSK, 1 lutego. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”).

Marka polska 0,68

Warszawa 0,65

Dolary 5,92

TRZECIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDANSK, 1 lutego. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”).

Marka polska 0,68

Warszawa 0,66

Dolary 5,92

Warszawska giełda akcyjowa.

Bank Handlowy 19-21500-20750

Bank Kredytowy W. 1600-1000

Bank Powsz. Kred. 475-550

Bank Spółdzielczy 27-27500 bez

kupna.

Bank Dyskontowy 21

Bank dla H. i P. 4000-5000

Bank Handlowy P. 2650-2850-2825

Bank Zachodni 7-7500-7200

Bank Zj. Ziem. — 3500

Zank zw. ziefian 575

Sole Potasowe 32500-33500

Spiess 5-4500

Welt 2800-2825

Chodorów 30-25-28500

Częstocice 12-14250-14

Michałów 6500-7350-6800

Puls 1700-1850

Węgiel 21500-2 (1) 24 dr.

Cegielski 3100-3300

Fitzner 31-33

Modrzejów 37-40-38 (1)

Ostrowiec 40-42-40

Pocisk 53.4500-5300

Starachowice 18500-17-17750

Ursus 6-5500-5750 3 em. 5300-6-5650

Maszyny 2200 3 em. 2

Żyrardów 950-975-925

Borkowski 3300-3450

Jabłkowski 875-900-800

Skóry 317500-320-317500

E. O. D. G. 4000-4500

Syndykat 8

Cmielów 10500-10000-10250

Haberbusch 18-16750-18000

Kluczew 4450-4000

Marynin 3500

Przem. Naft. 4400-4500

Rylscy 800-1000-925

Spirytus 11-10-11 (2) 11 i pół-10 i pół

Tkanina 380

Bank Zw. Spółek 20500-20-21500

Cerata 650-775

Kijewski 16-16500-16450

Strem 72-73

Wildt 720-750-720

Czersk 2900-3250-3050

Gostawice 5300-5700-5600

Cukier 17500-18500-18000

Dźwignia 750-725-775

Granum 1000

Mirków 8500

Nafta 3-2800-2900

Nobel 5550-6200-6 emi 5000-5350

Siła i światło 2900-2600

Konopie 2250-2200

Lombard 600

Furlej 2700-2650

Lilpop 3500-3200-3150

Norblin 3-4-3300

Ortwein 1750-1700-1725

Parowozy 3200-2700-2800

Rohn 1950-2-4 em. 1700

Suchedniów 7-8500-8250

Zieleniewski 51-51500-50000

Żegluga 675-750-700 6 em. 650

Zach. Tow. dla H. i P. 600

Elektryczność 7500-7250-10

Brown - Bowery 4200

Tendencja zwykła.

Rynek dewizowy w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku dewizowym obrotu dolarami po 9,000,000 przy tendencji utrzymanej.

GIEŁDA SZTOKHOLMСКА.

SZTOKHOLM, 31 stycznia

Londyn 15.30

Berlin 0.95

Paryż 17.75

Bruksela 15.85

Szwajcaria 66.10

Amsterdam 142.50

Kopenhaga 62.00

Chryszanija 52.10

Waszyngton 579 i pół

Helsingfors 9.55

Praga 11.10

GIEŁDA CHRYSZTJANSKA.

CHRYSZTJANJA, 31 stycznia

Londyn 31.40

Paryż 34.10

Nowy Jork 736

Amsterdam 275

Zurych 127 i jedna czwarta

Helsingfors 18.60

Antwerpja 30.30

Sztokholm 193.25

Kopenhaga 120.00

Praga 21.40

TEATR POPULARNY.

Dziś, w piątek, o godz. 8 m. 15 wieczorem, arcywesoły wodewil w 4-ach aktach „Trójka hultajska”.

W sobotę, w święto M. B. Gromniczej, po południu o godz. 3 m. 30 miły wodewil „Stare miasto”, a wieczorem o godz. 8 m. 15 „Trójka hultajska”.

3 BIURKA

DEBOWE
PULPITOWE

Wojewódzki i Leżon

36 SIENKIEWICZA 35, tel. 18-34.

DR.
L. PryhulskiChoroby skórne,
włosów, wenerycz-
ne i moczopłciowe
Leczenie światłem
(lampa kwarcowa)
i promieniami
Röntgena.Zawadzka Nr 1.
Telefon Nr. 25-38.
Przyjmuje od 9-1
i od 5-8
Dla pań od 4-5. 202
oddziału poczekalniDr. Marja
Józefów-
LewinsonowaCegielniana 6.
Chor. weneryczn.
(dla kobiet i dzieci)
Godz. przyjęcia od 11
do 3 pp
w niedzielę i święta
od 11-1.

SALA WITRAŻOWA TEATRU „CASINO“

Codziennie Wystawa karykatur
— aktualno-lokalnych —

Artura Szyka

Wystawa otwarta od g. 10 rano do 9 wiecz.

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Dziś 1 lutego 1.840.000 mk.

Jutro 2 lutego 1.830.000 mk.

Dla wyborów tytoniowych do d. 3 lutego 1,910,000 mk.
Dla opłat kolejowych do dn. 15 lutego 1,900,000 mk.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 31 stycznia

Kurs dzienny 4 i pół proc.

Londyn 4.50.25

Londyn 60 dni 4.27.12

Paryż 4.70

Amsterdam 37.40

Kopenhaga 16.50

Praga 2.85

Berlin 23 i pół za biljon

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 31 stycznia

Paryż 92.15

Belgia 104.05

Szwajcaria 24.73

Holandia 11.46 i jedna czwarta

Nowy Jork 428.00

Hiszpania 33.59

Włochy 98.25

Niemcy 18 i pół bilj.

Wiedeń 304.500

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 31 stycznia

Ameryka 21.53

Belgia 88.50

Anglia 92.09

Holandia 804 i pół

Włochy 93.65

Szwajcaria 373

Hiszpania 274 i jedna czwarta

Sztokholm 564

Praga 62.45

Bukareszt 11.10

Wiedeń 30.75

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 31 stycznia

Amsterdam 13.09

Berlin 1.23

Chryszanija 475

Kopenhaga 560

Sztokholm 913

Zurych 602

Londyn 148.87 i pół

Nowy Jork 35.05

Wiedeń 471

Marka niem. 8.22 i pół

Paryż 162 i jedna ósma

Włochy 152 i pół

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 31 stycznia

Londyn 11.45 i trzy czwarte

Berlin 0.63 i trzy ósme

Paryż 12.45

Szwajcaria 46.30

Wiedeń 0.0038

Kopenhaga 43.45

Sztokholm 70.30

Chryszanija 36.45

Nowy Jork 268

Bruksela 11.02 i pół

Madryt 34.05

Włochy 11.65

Praga 770-775

Helsingfors 665-670

GIEŁDA KOPENHASKA

KOPENHAGA, 31 stycznia

Londyn 26.35

Nowy Jork 619

Paryż 28.75

Antwerpja 25.50

Zurych 107.10

Amsterdam 230.80

Sztokholm 162

Chryszanija 83.80

Helsingfors 15.50

Praga 17.74

Rzym 27.20

NOTOWANIA BAWELNY.

NOWY YORK, 31 stycznia.
Dowóz do portów Atlantyku i Goli
16,000

Wewnątrz kraju 7,000

Wywóz do Anglii 1,000

Na kontynent 6,000

Loco 34.10

Luty 32.50

Marzec 33.75-80

Maj 34.07-10

Lipiec 34.78-83

Sierpień 30.30

Wrzesień 29.00

Październik 28.12-15

Listopad 27.87

Grudzień 27.62

NOWY ORLEAN, 31 stycznia.

Loco 33.63

Marzec 33.81

Maj 33.75

Lipiec 33.58

Październik 27.61

Grudzień 27.21

LIVERPOOL, 31 stycznia.

Styczeń 19.44

Marzec 19.38

Maj 18.83

Lipiec 18.44

BREMA, 31 stycznia.

Bawełna amerykańska 35.97 cen
amerykańskich.

Towary wełniane

KAMGARNOWE, SZEWIOT. i t. p.

Kon i Mandels

6-go SIERPNIA 1 (Benedykta)

DOBRE WARUNKI.

HURT. 542-1 DETAL.

Czytajcie „Republikę“

Jak „urocza” oszustka wpadła przez zazdrość.

Piękna Amerykanka na występach w Zurychu. — Szczęśliwi rywale. — Sprytnie aranżowany wyjazd. — Przez zazdrość wzgardzonego pod klucz.

Przed paru tygodniami zawiązała do jednego z pierwszorzędných hoteli w Zurychu pewna młoda amerykańka z pokójką i pielęgniarką. Zachowanie się jej zdradzało pochodzenie z wysokiego rodu. Obracała się też w wyższym towarzystwie — niedługo po swym przyjeździe do miasta miała szerokie koło znajomych wśród najlepszych sfer. Oryginał nie piękna blondynka, z czarnymi oczyma, tywa i inteligentna, wzbudziła wśród mężczyzn zrozumiałe zainteresowanie. Zainteresowanie to podnosiła jeszcze głucha wieść o wielkiem majątku amerykańskim Henryki Bloder — także bowiem nazwisko nosiła piękna amerykańka.

Amerykanka porobiła rychło wielkie zakupy na kredyt w wysokości z górą 50 tysięcy franków; a więc kosztowności, je dwabie, futra, wszystko, co potrzebne do wykwalifikowania znakomitej damy, zwoziło do hotelu. Wynajęła też sobie na stały użytek samochód.

Wśród wielu mężczyzn, starających się o względy pięknej amerykańki, znalazło się dwóch gwałtownie z sobą rywalizujących młodzieńców: syn fabrykanta Paweł Kerten i Filip Schenkler, inżynier. Sprytna przedstawicielka Nowego Świata jednak nie okazywała nikomu zbyt wielkiej sympatii, obydwu też rywali umiała tak szachować, że obydwaj byli jak najlepszej myśli, pewni zwycięstwa.

Pewnego wreszcie dnia, gdy goście o zwykłej porze zjawili się w hotelu, amerykańka oświadczyła przez pokojową, iż czuje się niezdrowa i nikogo przyjąć nie może.

Paweł Kerten nie dał jednak za wygraną. W dwie godziny po odprawieniu gości, zjawił się znowu w hotelu i zażądał stanowczo rozmowy z Henryką. Ku nieopisanemu jego radości nie został odepchnięty. Kerten postanowił rzucić wszystko na szale — i po krótkim wstępie oświadczył się, Henryka nie udzieliła decydującej odpowiedzi. Poczęła się natomiast starczyć na wyczerpanie, zmęczenie, jako następstwa zbyt szerokiego życia; postanowiła wyjechać tym więcej, że nawet nie chciała polecić

jej właśnie poprzedniego dnia bezwarunkowo wyjazd do Włoch.

Młody Kerten postanowił wyzyskać sytuację, począł nalegać na natychmiastowy wyjazd, w czasie którego on podejmie się oczywiście opieki nad chorą. Udał się też natychmiast do ojca, aby uzyskać potrzebne pieniądze, zakupił bilet i przygotować wszystko do wyjazdu.

Następnego dnia młody człowiek powrócił do Henryki; zlamany. Ojciec odmówił wszelkiej pomocy, nie wierzył w usłatkiwanie się syna, który do tej pory umiał tylko trwonić majątek. W małżeństwo z piękną miss nie wierzył, gdyż nie sądził, by ona zgodziła się oddać rękę czło- wiekowi słabemu.

Henryka zdawała się niepokojoną i postanowiła wyjechać sama. Przedtem jednak zaprosiła inżyniera Schenklera, który zaproszenie to przyjął z entuzjazmem. Pragnęła z nim przedewszystkiem się pożegnać, bo chce zostawić w jego pamięci dobre o sobie wspomnienie. Inżynier nie mógł się oczywiście zgodzić, by młoda i piękna kobieta wyjechała sama. Zanim cokolwiek zdołała postanowić, zjawił się z biletem gotowy do drogi.

Więść o wyjeździe amerykańki z inżynierem, dzięki jego niedyskretności, rozeszła się szybko. Kerten postanowił do tego nie dopuścić. Dopomógł mu w tym pewien jubiler, dobry jego znajomy, który zainteresował go, kto zapłaci za kosztowności, zakupowane u niego w obecności Kertena przez amerykańkę. Kerten poinformował go o zamiarze wyjazdu Henryki i namówił go, by zwrócił się do policji. — Jubiler skorzystał z rady — i pięknej Henryce nie pozwolono wyjechać. Kiedy zaś i inni pretendenci do portfela amerykańki zgłosili się na policji — podziwiana piękność znalazła się pod kluczem. O ile na podstawie odcisków palców stwierdzono, rzekoma Henryka Bloder jest dawną poszukiwaną rafinowaną hochstaplerką międzynarodową, która przed pół rokiem odpokutowała już za swe sztuki rokjem więzienia.

Skarb na kokosowych wyspach.

Nieuczciwi marynarze; złota Madonna; biała para królew- ska; kokosy lepsze niż złoto.

W Anglii powstało towarzystwo uczciwych, składające się z uczonych geologów przyrodników i ludzi żadnych zarobku i przygód, które ma na celu prowadzić prace wykopaliskowe na tak zwanych wyspach Kokosowych. Wypły Kokosowe leżą na Oceanie Spokojnym. Podobno znajduje się na nich zakopany skarb, którego wartość oceniamy na 7 milionów funtów szterlingów to znaczy około 30 milionów dolarów.

Historia tego skarbu jest taka:

Mniej więcej przed stu laty wyładowała na wyspach Kokosowych załoga angielskiego okrętu „Mary Read” i zakopana tam więziona przez siebie złota. Później marynarze angielscy zostali wymondowani przez pływających wyspy Kokosowe piratów peruańskich. Dziś nikt już nie wie w jakim miejscu na wyspach owych zakopano skarby. Przed siedmiu laty pojechała na owe wyspy ekspedycja angielska. Lecz już po dziesięciu dniach niefortunni poszukiwacze powrócili na okręt, nie mogąc znaleźć niezwykle gorącego klimatu tych wysp.

Wyspy Kokosowe są w całości porośnięte nieprzeniknioną zupełnie puszcza. Urodzajność ziemi jest tam zupełnie nieprawdopodobna. Orzech kokosowy kiedy spadnie z drzewa, już po 24 godzinach wypuszcza korzonki. W lasach dziczych roślinność jest tak gęsta, że panuje tam zawsze nieprzenikniona ciemność. Przez dziesięć miesięcy w ciągu roku pada bez przerwy deszcz. Ta pora jest dla Europejczyków absolutnie zabójcza. Nową ekspedycję czeka zatem nielada zadanie.

Zakopane skarby, których właśnie chcą poszukiwać, składają się przede- wszystkim z posagu Madonny. Tem posagoddany masywnie z czystego złota, wysoki jest na pięć stóp angielskich, to znaczy na 175 centymetrów. Oprócz posagu winny się wśród kokosów znajdować liczne sztabki złota i srebra. Angielscy uczeni, którzy biorą udział w tej wyprawie po złote runo, twierdzą, że napewno skarb odnajdą.

Chociaż... oddawna już wiadomo, że na Kokosowe wyspy przed paru laty

przybyło dwoje Europejczyków: mężczyzna i kobieta. Ludzie ci napewno nie szukają tam kokosów, których wszędzie pełno, lecz raczej złotego posagu Madonny. Łagodni tybetycy z ojczyzny kokosów uznali parę Europejczyków za swych władców i oddają im cześć prawie boską.

Należy wątpić, aby ta para królewska, bez względu na to, czy już odnalazła skarb czy dopiero ich szuka, obojętnie odniosła się do nowych amatorów złota. Ekspedycja angielska na wyspy Kokosowe może mieć bardzo urozmaicony czas pobytu w puszczy.

Ludzie dżicy umiają być w tym kierunku dość pomysłowi i blade twarze zamiast złota może oczekiwać bliższe zapoznanie się z kuchnią tutejszą od strony najmniej przyjemnej do poznawania sztuki kulinarnej. Bo ostatecznie czy nas usmażą au naturel, czy udu- szą w sosie, to i jedno i drugie jest niemiłe. Nawet najbardziej korzenne przy- prawy nie poprawiają sytuacji pieczo- nego człowieka.

Kult ciała w berlińskich szkołach.

W Berlinie zawieszono w czynnościach i wytoczono śledztwo 25-letniemu nauczycielowi, Albertowi Kochowi za odbywanie całkiem nago dwiczeń gimnastycznych z chłopcami i dziewczynkami.

Śledztwo policyjne wykazało, że kilka razy w tygodniu odbywają w ten sam sposób gimnastykę wspólnie młodzi nauczyciele i nauczycielki. Wdrożono dochodzenie karne przeciwko nim, zarówno jak i kierownikom szkół, gdzie się te ćwiczenia odbywały.

Koch redagował pismo, poświęcone „deklarowanemu” kultowi nagości.

CZYTAJCIE „Republikę”

IULJAN STARSKI.

73)

Szatan Łodzi.

Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

Podał mu rękę i wyszedł.

Po jego wyjściu Kranc nacisnął dzwonek, umieszczony nad łóżkiem. Zjawiła się pokojówka. Zamówił gorącą kawę i bułeczki.

— To dopiero ty, ten Dziedukowski — myślał sobie Kranc. — Niechby wpadł jeszcze w moje ręce, tobym mu już sprawił gorącą kąpiel.

Nagle sobie coś przypomniał.

Sięgnął ręką do spodni. Szukał portfela. Leżał w tej samej kieszeni, co wczoraj. Wyjął go śpiesznie i sprawdził zawartość.

Zdziwił się niepomniernie: nie brakło ani szylingów.

— Hm, hm, co to ma wszystko znaczyć? — mruknął do siebie, wzruszając ramionami.

Nagle z kieszonki portfela wysunęła się biała kartka zapisana jakimś drobnym niewyraźnym pismem. Zainteresowany niewymownie wziął ją i przeczytał szybko.

Treść kartki była następująca:

„Panie! Byłeś dobry i nie zabiłeś Czin-Li... Mały tygrys był Czin-Li, że pozwolił nie palić opium... Czin-Li kocha dobrego pana, który nie zabił jej... Mały tygrys ukradł portfel,

a Czin-Li włożyła z powrotem do kieszeni...”

Czin-Li.

Pismo było dość kształtne i wyraźne, język natomiast był bardzo okaleczony, tak, że Kranc z trudnością mógł zrozumieć treść kartki.

Wzruszyła go ta prostota małej chiniki i jej dziecięca niemal naiwność... Mały tygrys — to pewno Dziedukowski...

— Zwyródniały typ — pomyślał Kranc. Ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę — zawołał Kranc.

Pokojówka wniosła mu na tacy śniadanie i postawiła na nocnym stoliku.

Wziął się z apetytem do jedzenia... Czuił się znacznie lepiej...

— Jutro, jutro muszę jechać... Dłużej nie mogę czekać...

Oczy kleiły się do snu. Obrócił się do ściany i zasnął...

WŚRÓD RODZINNYCH MURÓW.

Dworzec kaliski.

Krzyk, szum, gwar — nie do opisania. Po wysokich kamiennych schodach tłoczy się długim nieskończonym sznurem fala spieszących się ludzi.

Tragarze, dorożkarze, podróżni z walizkami, koszykami, tobołkami, tłumokami pchają się, wspinają na górę, a dla dodania sobie i bliższym krewnym otuchy nawołują się co chwila krzykliwie.

Zajeżdżają dorożki, wyskakują z nich ludzie dziwni, z gorączką w oczach, w rozwichrzonym stroju i pedzą naosłep, z jakąś ślepą zdecydowaną determinacją na schody.

W hali dworcowej — ścisł jeszcze większy.

Przed kasami — potworne „ogony”. „Ogony” poruszają się, szwargoczą, klną, dzielą się na grupy narodowościowe, klasowe, uprzywilejowane, uciskione.

Gwar kłótnie, obija się stokrotnym echem o wilgotne ściany, podnieca bojowo, wprawia krew w żyłach w szybszy oddech i potęguje elekwencję poszczególnych jednostek do niebotycznych wyżyn.

I ten szczęśliwy, kto bez zawodu... Do- staje bilet i wyciąga swoje zeszytnięte członki z ucisku rozszalałych pasażerów. Z wielką dumą i błyskiem wyższości w oczach wydostaje się z pod odcienka kasy i, wywijając walizkami, koszykami z biletem w rękach biegnie do drzwi, prowadzących na peron.

Ludzie temperamentu nieco spokojniejszego, otrzymawszy bilet udają się do bufetu, by tu wypić szklankę tak zwanego piwa, albo zjeść pół łokcia kielbasy, albo funt zgnitych jabłek.

Przy bufecie zawiera się znajomość, obliczona na dalszą, lub bliższą metę, w zależności od ilości kilometrów, wypisanych na bilecie.

— Pan dokąd?

— Do Warszawy... A pan?

— Tak samo...

— Więc dobrze... Jedziemy razem...

I ludzie, którzy się przedtem wcale nie znali, z których dotychczas jeden nie wie, jak się drugi nazywa, stają się doraźnie największymi przyjaciółmi. Walczą razem o wyjście na peron, zdobywają wspólnie coupe i przedziały, dzielą się jedzeniem, piwem i papierosami, a w Warszawie, Zgierzu, czy Lublinie żegnają się zupełnie obojętnie — na całe życie.

„Ogon” przy drzwiach peronowych

porusza się niespokojnie i niecierpliwie okrutnie.

— Która godzina?

— Ośma...

— Co pan powie?... Za osiem minut przyjedzie...

Gorączkowe przygotowania... Krótkie urywane wykrzykniki...

Drzwi otwierają się nagle, fala ludzka zadygotała gwałtownie, zachwiała się w posadach i runęła zwarłą, skłębioną masą poprzez wyjście naprzód...

Krzyki a wrzaski wzmagają się niebawem...

Na peronie ustawiają się wszyscy w zwartym szeregu, czekając niecierpliwie, aż w dali zabłysną krwawe światła latarek lokomotywy.

— Idzie, idzie...

— Ależ, to jeszcze nie...

Nagle błysnęły w oddali dwa małe światelka...

Błysnęły, niby dwa punkciki, zgnęły na zakręcie, zjawiły się znowu w czarnej perspektywie... Powiększały się, rosły olbrzymiały...

Słychać już było sapanie lokomotywy chrzęst ciężkich kół po szynach, stukot buforów.

Ze świstem, gwizdem, hukiem, rozma- chem wpadła na peron olbrzymia lokomo- tywa, ciągnąc za sobą sznur wagonów...

Wtoczyła się na szyny, targnęła żelaz- nym cielskiem i — stanęła...

Rozległ się trzask otwieranych drzwi czek.

Z przedziału pierwszej klasy wysko- czył lekko na peron przystojny jegomość w eleganckim futrze.

Był to Kranc.

(D. c. n.)

Prenumerata: W Łodzi mk. 8.300.000 i odpow. do domu 250.000 miesięcznie. — Zamiejscowa mk. 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300.000

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt) W TEKSCIE mk. 100000 za wiersz milimetry (na stronie 8 szpalt). NADESLANE: mk. 80000 za wiersz milimetry (na stronie 8 szpalt). NIEDESLANE: mk. 80000 za wiersz milimetry (na stronie 8 szpalt). Zarezerwowane i załącznikowe po tekście mk. 400000. 2 miejsce 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń i załącznikowe nie odpowiadają.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.